WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 22 Stycznia / 3 Lutego № 9. Rok 1859.

O ubezpieczeniu przymusowém od gradobicia.

Rok 1858 jeżeli z jednéj strony dla sfery gospodarstwa krajowego odznacza się ustanowieniem Towarzystwa Rolniczego i mnogiemi nadziejami postępu w rolnictwie, jakie ziemianie do téj instytucyi przywiązują, to z drugiéj strony płodnym był w pomysły i dążności, przez niektórych obywateli popierane, a w pismach publicznych objawiające się, które nic w sobie postępowego nie mają, lecz owszem wszelkim zasadom postępu wprost są przeciwne.

Autorowie tych pomysłów, zapoznając jednę z najgłówniejszych zasad ekonomii społecznéj, to jest, że interes własny najlepszym jest bodźcem, najlepszą wskazówką w tém wszystkiém co się tyczy produkcyi i przemysłu, i w ogóle we wszystkich stosunkach ekonomicznych, domageją się opiekuńczych ograniczeń, błogiego przymusu, dla własnego dobra tych, którychby tak ograniczać i przymuszać chcieli. I tak zjawiały się liczne w tém piśmie projekta, zamierzające to zmniejszenie liczby gorzelni w kraju, to ograniczenie ilości okowity na każdéj z nich wypalic się mającéj, do połowy cyfry dotychczas praktykowanéj. To znowu odzywały się głosy żądające zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od gradobicia.

Kwestyi o gorzelniach i tak zwaném ustaleniu ceny okowity, podnosić tu nie będę, gdyż zdaje mi się zupełnie wyczerpaną, o ile że argumenta przeciwników arbitralnych ograniczeń niczém nie zostały odparte.

Żądania przymusowego ubezpieczenia od gradobicia objawiły się w skutek zapytania przez Dyrekcyę Ubezpieczeń do komitetów powiatowych w tym względzie uczynionego. Sprawozdania miesięczne, w poszytach sierpniowym i wrześniowym Roczników Gospodarstwa Krajowego, donosiły nam, że większość, choć bardzo nieznaczna, komitetów, oświadczyła się za przymusowém ubezpieczeniem, nie wiadomo nam na jakiéj zasadzie; prócz tego w Nrach 91 i 97 Korrespondenta p. Masłowicz i p. Henryk Morawski, ogłosili artykuły w tym samym przedmiocie i w tym samym duchu, na te więc głównie odpowiedzieć zamierzyłem.

Przedewszystkiém nie mogę się powstrzymać abym nie wyraził zadziwienia, widząc z jaką łatwością pp. nasi współobywatele wymawiają ten wyraz tak niemiły dla ucha: przymus, przymusowy, zwłaszcza, kiedy ci co mają być przymuszonymi, są ich współobywatelami; ale mniejsza o wyraz, jeżeli rzecz sama jest niezbędną i okolicznościami usprawiedliwioną.

Aby się o tém przekonać, zobaczmy z jakich powodów przymusowe ubezpieczenie jest żądane, oraz jaka korzyść z tegoż wypłynąć ma.

Powodem żądania przymusowego ubezpieczenia od gradobicia, jest, jak to autorowie wspomnionych artykułów przyznają, ta okoliczność, że zdania co do użyteczności téj instytucyi w kraju naszym bardzo są podzielone, że tém samém, w razie ubezpieczenia dowolnego, mała liczba obywateli przypuszczalnie do takowego przystąpi, co spowoduje wysokość składek dla przystępujących; ponieważ zaś składki te znacznie będą mniejsze, jeżeli cały kraj do ubezpieczenia należéć będzie, trzeba więc przeciwników tego ubezpieczenia zmusić do przystąpienia dla ich własnéj, a jeszcze większéj zwolenników korzyści.

Powód ten jedyny, jaki przez autorów dla usprawiedliwienia ich żądania jest podany, zdaniem mojém, raczéj do odrzucenia jak do poparcia ich projektu posłużyć może. Pewną albowiem jest rzeczą, że zwolenników ubezpieczenia od gradobicia do przystępywania przymuszać nie potrzeba, że ci, skoro tylko ubezpieczenie, czy to przymusowe, czy dobrowolne zaprowadzoném zostanie, natychmiast krescencyę swoją ubezpieczą; jeżeli jednak, jak o tém autorowie wymienionych artykułów zapewniają, liczba ich tak jest bardzo mała, czyliż można twierdzić aby instytucya ta tak bardzo była potrzebną? Nikt nie zaprzeczy zapewne, że ogół obywateli Królestwa jest tyle światłym i ukształconym, że wié i zna swoje potrzeby materyalne; brak przezorności jeżeli się często zdarza, przecież o takowy ogół lub większość obwiniać jest niedorzecznością; jeżeli więc tak znaczna liczba przeciwników upragnionéj przez autorów instytucyi pomiędzy obywatelami się znajduje, nie przemawia to na jéj korzyść.

Zgadzam się zupełnie w zdaniu z autorami artykułów, że w razie zaprowadzenia dowolnego ubezpieczenia od gradobicia, bardzo wielu właścicieli, a włościanie zapewne wszyscy, wstrzymają się od wszelkiego w niém udziału, mianowicie z początku; niech jednak praktyka i doświadczenie przekonają o jego zbawiennych skutkach, natenczas to samo nastąpi co z ubezpieczeniem ruchomości od ognia, to jest, że coraz większa liczba uczestników z skwapliwością do niego garnąć się będzie. Różnica usposobień co do tych dwóch rodzajów ubezpieczenia, zdaniem mojém, głównie z innego pochodzi źródła niż niż autorowie mniemają, a mianowicie ztąd, że zachodzi niepodobieństwo fizyczne sprawiedliwego rozkładu stosunkowéj między ubezpieczonych składki przy ubezpieczeniach od gradu. Wiadomo z doświadczenia i autorowie artykułów, na które odpowiadam, sami przyznają, że są okolice częściéj gradem nawiedzane niż inne, muszą zatém istniéć pewne fizyczne przyczyny, do położenia miejscowego przywiązane, które niejako grady przyciągają i częstsze téj klęski powroty powodują. W takim stanie rzeczy, gdy nie wszyscy równo na niebezpieczeństwo gradobicia są wystawieni, czy słuszném być może, aby wszyscy równą stosunkowo składkę, czyli procent od ubezpieczonych przedmiotów opłacali? Wprawdzie p. Henryk Morawski w Nr. 97 podaje myśl podzielenia całego kraju na trzy działy, podług stopni niebezpieczeństwa, ale zasada pewna do takiego podziału wcale nie istnieje. Nauka meteorologii nie jest tak daleko posuniętą, aby prawdopodobieństwo gradu w danéj okolicy mogło być przedmiotem rachunku, nawet przybliżonego. Wiadomości statystyczne, któreby ją poniekąd zastąpić mogły, co do tego przedmiotu nie istnieją wcale, lub zbyt są nieliczne i niepewne. Równość w stopie składki, zdaniem mojém, jednak istniéć może, i niesprawiedliwość wszelka znika, gdy ubezpieczenie jest dowolném, gdyż *volenti non fit injuria*; ale skoro staje się przymusowém, widocznie korzystaliby z niego właściciele majętności częściéj na gradobicie wystawionych, kosztem innych ubezpieczonych.

Ale, powiadają stronnicy przymusowego ubezpieczenia, gdy do woli każdego zostawioném będzie ubezpieczenie, składki będą wysokie, z powodu małéj liczby przystępujących, my zaś wysokich składek opłacać nie chcemy, więc i ubezpieczenie w nicość się obróci, takowe jednak dla dobra kraju jest koniecznėm; ponieważ zamożność jednostek pomyślność całego kraju stanowi, tytuł przymusu nie powinien nas zrażać; kiedy idzie o dobro kraju, wszystkie względy przed tym najwyższym ustąpić powinny.

Zobaczmy więc, jakie to są te dla całego kraju korzyści. Bo-

gactwo, ogólna zamożność kraju ani o grosz się nie pomnoży, jest to rzeczą aż nadto widoczną. Pieniądze z rąk jednych przejdą do rąk drugich, lecz przy téj operacyi finansowéj żadna nowa wartość nie zostanie utworzoną i nie pomnoży zasobów materyalnych kraju; płody rolnicze przez grad zniszczone, przez to wskrzeszone i dla kraju odzyskane nie zostaną. Wprawdzie w wielu wypadkach, indywidua poświęcające swe siły fizyczne i umysłowe rolnictwu, od upadku będą uchronionemi, zapobiegnie się zatrzymaniu lub cofnięciu się gospodarstw na drodze postępu będących, ale czyż te pojedyncze korzyści zrównoważą ciężar na cały kraj nałożony? Korzyści więc tu będą czysto indywidualne.

Nie może tu być mowy o podaniu ręki nieszczęściu, czułości na cudze klęski, gdyż to z przymusem zupełnie się nie zgadza. Ludzkość nakazuje ratować dotkniętych, nieszczęściem, przezorność zaś chronić się i zabezpieczać od klęsk przewidzianych; są to jednak obowiązki moralne, których rozciągłość zastosowania jedynie sumieniu i rozsądkowi każdego do ocenienia pozostawić należy. Zresztą, chociaż zniszczenie plonu, nadziei rolnika, gradem, jest bez zaprzeczenia wielką klęską, choć nikt od niéj nie może się mienić wolnym, jednak zważmy ile to klęsk rozmaitych, mniejszych lub większych, biedną ludzkość a szczególniéj nas gospodarzy rolnych dotyka; czyż podobna myśléć, aby się od wszystkich ubezpieczać? Ci, którzy rozważając swoje położenie, widzą potrzebę zabezpieczenia swoich zbiorów od gradu, niech się starają o wyjednanie téj instytucyi pod opieką Dyrekcyi Ubezpieczeń, lecz niech jéj nie narzucają jako mniemane dobrodziejstwo tym, dla których pożytek mniejszymby był od ciężaru, lub chociażby tylko mniejszym się wydawał. Rozporządzać przymusowym sposobem jakąkolwiek cząstką mienia jednych, na korzyść drugich, jest niezaprzeczenie naruszać prawo własności i postępować na drodze, która wiedzie wprost do socyalizmu i kommunizmu.

Ogólny pożytek kraju, korzyści widoczne, wyższe względy mogą usprawiedliwić użycie środków tego rodzaju, które natenczas tracą swoją cechę nienawistną. I tak, podobne ubezpieczenie do księgosuszu zastosowane, czyniąc jedynie możebném wybijanie podejrzanego bydła, a tém samém zapobieżenie szerzeniu się zarazy, przez cały kraj jako dobrodziejstwo przyjętém zostało. Wzgląd na ubóstwo naszego kraju pod względem zabudowań, na często zdarzające się i gwałtownie się szérzące pożary, z powodu przeważnego używania na materyał drzewa i słomy, troskliwość, aby kraj pod tym względem coraz bardziéj nie upadał, mogły spowodować przymusowe od zabudowań ubezpieczenie. Wykazałem jednak powyżéj, że korzyść z ubezpieczenia od gradobicia jest tylko indywidualna; odstąpienie więc od kardynalnych praw społeczności niczém nie usprawiedliwione. Kiedy wspomniałem o kommunizmie, muszę dodać, że w obecnym wypadku byłby kommunizm wywrócony, gorszy od zwyczajnego, to jest, że możniejsi korzystaliby z niego kosztem biednych. Skoroby przymus i do włościan się rozciągał, ciężar byłby dla nich stosunkowo wielki, a korzyści prawie żadne. Nie umiejąc czytać i pisać, nieobeznani z przepisami rządowemi, często dla niedopełnienia formalności utraciliby wynadgrodzenie, częściéj jeszcze zrażeni staraniami i zabiegami, a nawet kosztami, jakieby koniecznie podjąć trzeba, zrzekliby się tegoż wynadgrodzenia. Z drugiéj strony, ręka panów, którzyby obecnie w razie klęski chętnie im wsparcie i ulgę przynieśli, wtedyby dla nich była zamkniętą.

Kończę te uwagi życzeniem, aby Dyrekcya Ubezpieczeń, dogadzając licznym głosom, w kraju się objawiającym, zaprowadziła sposobem próby, ten nowy rodzaj ubezpieczenia, lecz na dobrowolném przystąpieniu oparty. W takim razie praktyka przekona, i cały kraj wyda sąd o użyteczności téj instytucyi. Niech jednak pierwsi przystępujący właściciele majętności na większe niebezpieczeństwo narażonych nie utyskują, gdyby w pierwszych początkach wysokie dla nich składki wypadły. Będzie to złém koniecznem, wynikającém z ich położenia. Takich szczególnych niedogodności, do położenia przywiązanych, czyliż każdy nie ma do zniesienia? lecz każdy sam swój ciężar dźwiga, i radzi sobie jak może i jak umie, a nie obarcza nim drugich.

Dnia 15 Stycznia 1859 r. *J. A. T.*

Od czego zacząć i co robić w celu polepszenia gospodarstw naszych?

Rolnictwo, ta podstawa bogactwa krajowego a tém samém pomyślności i szczęścia narodu, w wieku naszym, w wieku ogólnego pod każdym względem postępu, silnie do życia i dalszego swego rozwoju, szczególniéj w latach ostatnich, pobudzaném zostało. Zaprowadzone obecnie w Królestwie Polskiém Towarzystwo Rolnicze błogie już wydało owoce, i nadal, przez powołanie do uczęstnictwa i współdziałania wszystkich ludzi, którym dobro rolnictwa krajowego nie jest obojętném, coraz większych pożądanych skutków spodziewać się należy. Jakkolwiek duży już jest dziś popęd, duże środki i pomoce materyalne do podniesienia naszego gospodarstwa krajowego, i chociaż widzimy tu i owdzie w kraju naszym wzorowe gospodarstwa, nic, lub bardzo mało co ustępujące zagranicznym gospodarstwom, jednakże w większéj części gospodarstw naszych zaledwie znaki życia dostrzegać się dają, a kraj nasz, niegdyś śpiżarnią krajów zamorskich będący, a z położenia swego we względzie rolniczym mogący celować, dziś mało w massie ogólnéj wzięty, produkuje.

Ile razy zastanawiałem się nad przyczynami niskiego u nas stanu rolnictwa, zawsze mi się na myśl nasuwało, iż przyczyny złego moralne ważniejsze są niż materyalne, czyli: że główne w celu polepszenia gospodarstw naszych trzeba zacząć od podniesienia moralności, tak w wyższych warstwach społeczeństwa, jako i w ludzie wiejskim, bo i jakżeż możemy wymagać od włościanina, któren prawie nigdy lub mało miał sobie podawanéj chrześcijańskiéj pomocy, we względzie moralnego ukształcenia, gdy on był moralnym, trzeźwym, kiedy często zapatruje się na pana swego, któren czas traci na bezczynności, hazardownéj grze w karty i t. p. W skrusze i pokorze chrzescijańskiéj przyznajmy się, że na drodze poprawienia moralności ludu wiejskiego, mało zrobiliśmy, a jeżeli są piękne usiłowania pod tym względem, to tylko wyjątkowe; pamiętajmy oraz, że przykład idzie zawsze z góry, więc jak na wsi, od dworu do włościan, a każden człowiek, przez wrodzony naturalny rozsądek i przeczucie, umie odróżnić złe od dobrego, i naśladować czyny moralne i przykładne. Starajmy się zatém pod względem moralnym dać z siebie dobry przykład; starajmy się w duchu nauki chrześcijańskiéj; »nie czyń tego drugiemu co tobie nie miło«, żadnym czynem nieludzkim względem naszych podwładnych nie robić im krzywd i przeciążeń niesprawiedliwych, a wzajemnie oni poczują się do obowiązku uszanowania naszéj własności, ztąd i liczba wykroczeń się zmniejszy, bo widzimy z doświadczenia, że gdzie pan dobry i sprawiedliwy, tam i ludność wzrasta i w ogóle mniéj trafia się kradzieży i czynów zdrożnych, bo w każdém społeczeństwie dobre prawa robią dobrych ludzi.

Nadto, do polepszenia gospodarstw naszych potrzeba wyrobić w sobie zamiłowanie zawodu gospodarskiego, czyli żeby zajęcie rolnicze robiło nam przyjemność, ztąd pójdzie zamiłowanie domu i lepszy dozór prac gospodarskich i wyższe rezultata otrzymamy, bo i jakżeż ma tam iść dobrze gospodarstwo, gdzie pan rzadko w domu przesiaduje? To demoralizuje oficyalistów i służących, którzy nie będąc naglądani przez pana, robią jak chcą i wiele chcą, a wiemy z doświadczenia jak to w dzisiejszych czasach trudno o dobrych służących.

Streszczając zatém powyższe moje uwagi, sądzę, iż głównemi warunkami do podniesienia naszych gospodarstw, jest przyswojenie i przejęcie się, że tak powiem, przymiotami moralnemi, jakie za niezbędne zdaniem mojém uważam, żeby stać się dobrym gospodarzem: to jest bądźmy moralnymi, pracowitymi i miłującymi zawód nasz gospodarski, a wtenczas przy pomocy Boskiéj wszystko nam dobrze pójdzie.

Darujcie czytelnicy jeżeli niektóre myśli moje, a mianowicie co do życia nieczynnego i gier hazardownych uznacie za ostre i przesadzone; wiem i pojmuję, że ogół dziś inaczéj myśli i działa, że ogólny jest postęp do dobrego, lecz że jeszcze w niektórych okolicach kraju naszego zdarzyło mi się dostrzedz wyjątki pod tym względem, dla tych przedstawiłem prawdę w całéj jéj goryczy, ażeby kilku temi słowami naprowadzić ich na drogę postępu do dobrego, jakiego duch czasu i wyobrażenia dzisiejsze wymagają.

Skorczyce dnia 12 Stycznia 1859 r. *J. H.....*

Poznaki mleczności u krów.

(Artykuł nadesłany z Zakroczymskiego).

Oceniając ważność umiejętnego poznawania mleczności krów przy nabywaniu takowych, zwróciłem badawczą uwagę na rozmaite sposoby, jakich powszechnie ku temu używają i z prawdziwém zdziwieniem napotkałem w dziele p. Guénon zaręczenie, iż za pomocą podanych przez niego środków dokładniej a przytém łatwo można rozpoznać:

1. Ile krowa da dziennie mleka.
2. Przez jak długi czas go zachowa.
3. Gatunek jego.

Za zasadę do tego posłużyły p. Guénon włosy do góry sterczące, dość długie, wyrastające na wymieniu i szwie łączącym stolec z częścią rodną. Gdy jednakże zkyt wielka trudność w dokładném poznaniu więcej jak czterystu ośmdziesięciu rodzajów, powstałych z powodu rozmaitych kształtów i położenia wyż wymienionych włosów, czyni ją jedynie przystępną dla ludzi specyalnych, wyłącznie badaniu jednego przedmiotu poświęconych, tém to więc powodowany, nie odmawiając jéj wysokiéj wartości naukowéj, jaką bez zaprzeczenia posiada, zamierzyłem zapoznać was z inną, przez p. J. H. Magne, professora weterynaryi streszczoną, a która chociaż wprawdzie tak szczegółowém badaniem jak poprzednia nie zajmuje się, jednakże, jako łatwiejsza w zastosowaniu, na powszechną uwagę zasługuje.

Nie chodziło tu autorowi ile dziennie (5 lub 11 kwart) da krowa mleka i czy go przez sześć lub półsiodma miesiąca zachowa, gdyż to, mimo dowodzeń p. Guénon, wydaje się rzeczą niemożebną; dla tego też cechy mleczności, które poniżéj skreślemy, ograniczają się jedynie do ogólnego podziału krów na bardzo dobre, dobre, dość dobre i złe.

Żadna z pojedynczych oznak nie może dokładnie przekonać o wydajności mleka, gdyż jeżeli ono zawisło od cycków i wymienia, polega również na budowie, naturze zwierzęcia, sile trawienia, oddychania i systemie nerwowym. Chcąc więc dobrą dójkę nabyć, któraby swe przymioty i na potomstwo przelała, należy uważać: na rassę, jéj rodowód, organa trawienia i oddychania, budowę, skład, kształt jéj, temperament, jakoteż warunki w jakich przebywała, liczbę odbytych cieleń i choroby, którym podległa.

Następnie wypada zbadać jéj cycki, włosy wymie pokrywające, żyły brzuszne, wymion i części rodnych.

1. Rassa. Chociaż w każdéj rasie można napotkać mleczne krowy, jednakże gdy przymioty te w jednych są pospolite, w innych nader rzadkie bywają.

Natura gruntu, stosunki klimatyczne, rośliny na karm używane, są powodem tak znakomitéj różnicy. Dla tego też z pośród rasy znanéj z obfitości mleka, należałoby wybierać krowy, a z téj która łączy do tego piękne kształty stadnika. Wprawdzie trudno spodziewać się, aby te wysokie przymioty w zupełności zatrzymały się po przejściu ich do naszego kraju; gdy jednakże klimat działa jedynie zwolna w pewnym przeciągu czasu, zatém i ich dalsze potomstwo więcéj niezawodnie zachowa mleczności przy staranném utrzymaniu, aniżeli rasa krajowa, w warunkach nieprzyjaznych powstała.

Najwięcéj znane z tych przymiotów jest bydło: holenderskie, fryzyjskie, Gronique, Utrecht, Bois-le-Duc i kilka gatunków wychowywanych w nizinach, a szczególniéj te, które powstały z krzyżowaniu z rassą Durham.

Posiadają one skórę delikatną, szerść miękką, małéj są wytrwałości w pracy i chudawe, pomimo dobrego żywienia.

2. Rodowód. Skoro skład i temperament tak wiele oddziaływa na mleczność krów, chcąc przeto by powstające z nich potomstwo odziedziczyło dobre cechy, jakie u nich napotykamy, trzeba dokładnie uważać, aby tylko krowy rodu odznaczającego się mlecznością do rozpłodu używane były. Wprawdzie są wypadki, że krowy złego pochodzenia posiadają obfitość mleka, nie można jednak przypuścić, aby przymiot ten wyjątkowo w nich powstały, na cielęta zdolne były przelać.

Przy użyciu stadnika należy zważać, by ten był młody i posiadał warunki dla krów powyżéj podane.

3. Trawienie. Dobre trawienie tak ważném jest dla krów dojnych, że gdyby źle funkcye swe odbywało, nie możnaby się spodziewać u nich podostatkiem mleka. Żołądek niezbyt rozprzestrzeniony, pysk szeroki, wargi grube, chciwość do jadła, szerść miękka, są to oznaki anatomiczne i fizyologiczne, które skoro zwierze posiada, wiele jé i pije, a gdy przytém zbytecznie nie pracuje, ma dużo krwi i dosyć wydziela mleka.

4. Oddychanie. Płuca, wydzielając powietrze, łączą je z pokarmem i tym sposobem czynią go więcéj pożywnym, dla tego też gdy piers szeroka, wydatna, nawet opuszczona, posiadająca kości dostatecznie zakrzywione i długie, kolumna pacierzowa prosta, równoległa, nie wklęśnięta, lędźwie szerokie, nożdrza wielkie, oddech niezbyt pospieszny, poruszanie boków umiarkowane, łatwe, przeciągłe, wtedy oddychanie odbywa się w pożądany sposób, a zwierze zdatne albo do produkowania mleka, lub też na opas i t. p., a to stosownie do tego co w niém przemaga.

5. Skład. Ponieważ cycki grube niekształtne, kości i żebra wydatne, kadłub wielki, tył i uda szczupłe, rozłożyste, mogące pomieścić w sobie duże wymię, najczęściéj znamionują mleczne krowy, nie należy przeto z pomiędzy gromady jednakowo utrzymywanéj, wybierać okrągłych kształtów, bo łatwo na tém oszukać się można.

Niektórzy, a mianowicie mieszkańcy Flandryi i mleczarze Paryża i południowéj Francyi, w składzie kolumny pacierzowéj szukają oznak mleczności, lecz te, jako niezgodne zupełnie z weterynaryą, żadnéj zasady stanowić nie mogą.

6. Budowa. Bardzo pożądaną jest rzeczą, aby przy oznakach mleczności krowa posiadała silną budowę, to jest piersi wystające, szerokie, a żołądek średnio rozwinięty. Przy takiém usposobieniu krowy jedzą i piją dużo, dobrze oddychają, dobrą krew wydają, która poruszając systemat nerwowy, rozbudza organa i daje cyckom możność wydzielania mleka.

Wprawdzie krowy nawet o wązkich i słabych piersiach, miernéj chęci do jadła, a wielkiém pragnieniu, dają dużo mléka, lecz takowe nie jest w dobrym gatunku, a zwierzęta z piersiowych słabości zdychają.

Nie są też płodne i chociaż jałowe z trudnością się tuczą.

7. Kształty. Pomiędzy wszystkiemi rassami należy wybierać te krowy, które nie mają podobieństwa z buhajem. Muskuły winny być delikatne, jako też włosy kończące ogon, głowa sucha, dość długa, u góry wązka, rogi przezroczyste, skóra miękka, powieka cienka, rozłożysta, oczy wydatne, wyrazu pełnego dobroci.

8. Temperament. Dobre krowy powinny być łagodne, z łatwością dawać się doić i nawet z przyjemnością oglądać się na dójkę, okazując przytém wdzięczność za pieszczoty, których doznają.

9. Kolor maści. Nie sądzę by kolor miał tu wpływ jaki wywierać, gdyż łatwo napotkać w rassach holenderskich, angielskich i belgijskich, dobre krowy rozmaitéj maści.

Anglicy jednakże przedkładają niektóre i nie pozwalają im się przeistoczyć

10. Okoliczności w których krowy wychowywały się, wiek ich i liczba cieleń.

Krowy zrodzone w klimacie łagodnym i po części wilgotnym, skoro otrzymały należyte staranie i dostatek pożywienia, są po większéj części obfitujące w mleko. Ponieważ wymie rozwija się stopniowo, więc też krowy nie dają nigdy tyle mleka po pierwszém lub drugiém ocieleniu, ile po następnych, gdy są dojone regularnie.

Zauważano, że na jarmarkach rzadko bywają dobre krowy pomiędzy temi, co trzy lub cztery razy były cielne, wyjąwszy Holandyi, gdzie wychowywują wielką ilość w widokach handlowych. Dla tego też najlepiéj nabywać pierwiastki cielne, lub stare, przydatne dla tych, co nie w celu rozpłodu, lecz jedynie do mleka kupują, a potém na rzeź sprzedają. Dobre zęby jednakże musi posiadać.

11. Słabości którym krowy podlegały.

Przyczyna słabości jest często tak wielka, że takowa trwa całe życie. Przypadłości, którym podlega żołądek, brzuch, wnętrzności, rodnica i inne przeszkadzające do trawienia i oddychania, zmniejszają ilość mleka. Słabości zewnętrzne, jako niemożność chodzenia i łatwego pożywania, zmniejszają wprawdzie również ilość mleka, lecz nie wstrzymują działania organów potrzebnych do życia. Uszkodzenia jednak wymion są najważniejsze, gdyż krowy, zamiast czterema cyckami, dwoma lub jedném mleko wydają. Nie zawsze

jest łatwo poznać słabości wymion, gdy te przechodzą w chroniczne i nie czynią bólu krowom; najczęściéj jednak strona słaba jest albo bardzo twarda, lub flakowata, jako też i cycki mające z nią styczność. Wtedy to wymie traci elestyczność obolałéj przestrzeni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencya.

Z Przasnyskiego d. 10 Stycznia 1859 roku.

Każdy z nas przyzna, że wiele cierpimy z powodu wspólnego braku znoszenia się, a jednak nie wyszukujemy środków ułatwiających nam drogi, któremi moglibyśmy dawać sobie znać, że działamy. Każdy żyje prawie sam w sobie, dom i rodzina jego jest skorupą, z za któréj każdy albo leniwo wygląda, albo też zupełnie takowéj nie uchyla.

Znam i pojmuję położenie nasze, znam i rozumiem powody odrętwienia nie jednego, brak ognisk, w którychby się łączyły i koncentrowały spostrzeżenia różnych, są bez wątpienia najgłówniejszą tego przyczyną. Bogatsi i możniejsi ukochali Paryż i włoskie niebo, tam wegetują, tam zasilają kapitałami swemi różne przedsięwzięcia i banki różne; tam powierzając swoje mienia, tam podstępem, nieraz bankructwem przywiedzeni do ponoszenia wielkich strat, może nawet nie uczuwają wyrzutu sumienia, że odarli kraj rodzinny z żywotnych sił, że zmarnowali pracę i pot współziomków. Średniego bytu szlachta choruje na panów, i gdy im nie wystarcza na sute podejmowanie współsąsiadów swoich, woli także ślimaczą skorupę.

Zdaniem więc mojém, pożyteczną i pożądaną byłoby rzeczą, aby członkowie Towarzystwa Rolniczego, chociaż raz w kwartał robili sessyę, najlepiéj w miasteczku powiatowém lub okręgowém. Zjazdy bowiem u korrespondentów okręg., o ile mi wiadomo z różnych stron Królestwa, nie udają się, może nawet dla niesłusznych przyczyn, a podług innych wyobrażeń, dla słusznych. Trudno bowiem, aby korrespondent się znał i żył ze wszystkiemi, w sprawozdaniach więc swych albo mało co powiada, albo tylko to, co pewne kółko uznaje. Nie raz bowiem i wiedzieć nie może, co w przeciwnym końcu powiatu się dzieje. Zjazd taki co kwartał byłby wystarczający; nim to się jednak ustali, wnoszę, aby w Korrespondencie Rolniczym z każdego powiatu, chociaż raz w kwartał, jeden z obywateli treściwie donosił o stanie powiatu, pod względem zbiorów, zapasów, cen zboża i cen inwentarzy; z takich sprawozdań, zawsze powtarzam treściwych, łatwiéj moglibyśmy miéć wyobrażenie o stanie całego kraju. Lubo cenę zboża w kraju naszym, oprócz wyjątkowych lat, stanowi Gdańsk i następnie Warszawa, to jednakowoż często przez niewiadomość co się dzieje w innych powiatach, ulgając gawędom żydków, ciągle pracujących i to wszystkiemi środkami, aby w nas wmówić ogromne urodzaje w oddalonych częściach kraju, taniéj sprzedajemy, jakby sprzedać należało. Ratujmyż się! a przynajmniéj brońmy jak możemy i wspierajmy jak możemy!

Powiat Przasnyski, któremu chociaż brak tylko pięciu mil drogi bitéj, po przeprowadzeniu któréj jużby był złączony z szosą od Kowna do Warszawy idącą, zawsze prawie cierpi przez to na cenach. W tym roku jednak żyta korzec jest złp. 17, z widoczną dążnością do podwyższenia się, bo jest kupiec i dostawa do magazynów wojskowych, nie dopełniona dotąd.

Pszenica, z którą tego roku wcale pochwalić się nie możemy, jest bowiem najgorszych kondycyj, płaconą jest złp. 36. Przeszłoroczna chętnego ma kupca na złp. 41—42. Jęczmień złp. 16 i jest na tą cenę poszukiwany. Owies piękny złp. 12. Groch wcale się nie ukazuje na targach, bo prawie wszędzie zginął, częścią od suszy, częścią od robactwa. Gryka złp. 12. Kartofle są po złp. 6, na targach; dwory nie sprzedają tychże wcale, bo albo znaczną ponosiły w nich stratę przez gnicie, zaraz na jesieni, albo też używają na karm dla inwentarza. W powiecie naszym wchodzi bowiem w zwyczaj żywienie koni kartoflami gotowanemi; dajemy garncy 4, miary w strych, na konia. Do odstaw odległych kartoflami żywione konie niedostatecznąby miały siłę, lecz do roboty, zwanéj powszechnie około domu, bardzo im to wystarcza i są zupełnie w niezłém mięsie; na fornalkę dodaje się 30 funtów siana. O cenie okowity stanowczo nic powiedzieć nie mogę, bo ta jest tajemnicą gabinetową; niektórzy wiem że sprzedali, ale milczą jak posągi; szanując to milczenie, nie odsłaniam wcale zasłony; może późniéj będę mógł coś w głos powiedziéć. Na małe partye sprzedajemy po złp. 3 gr. 10 garniec, bo w Ostrołęckim powiecie, o ile wieści mnie doszły, kortofle są już wyżéj sześciu złotych. Mięso teraz w ogóle bardzo tanie, lecz na ostatnich jarmarkach ani czwartéj części tyle nie było do sprzedania inwentarza, co na jesieni; ceny więc już zaczęły się podnosić i płacono za parę wołów lepszych dukatów 28 do 30. Koni nie wystawiają na sprzedaż po jarmarkach i mało kto takowe kupuje.

Śniegów zupełnie nie mamy i wcale takowych nie było; pszenica mogła ucierpiéć od silnych, suchych i gołych mrozów.

Kleczewski

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 29 Stycznia 1859. Powietrze wiosenne, ciepłe, niekiedy przeplatane deszczem. Wiatr południowo-zachodni; zasiewy w okolicy dotąd pięknie stoją i nic nie ucierpiały jeszcze.

Pomiędzy Świeciem a Chełmnem utworzyła się prawie katarakta z lodów i Wisła do 7 stóp przybrała. Około Torunia rzeka jest wolniejsza od lodów; jeśli ten stan powietrza dłużéj potrwa, to żegluga byłaby możebną.

W Anglii nie zwykłe na obecną porę roku ciepło. Pszenica na targi po większéj części w wilgotnéj przychodzi kondycyi, a na podobne ziarno mało kto reflektuje; suche zaś po dawniejszych odchodziło cenach. Na pszenicę zagraniczną nie było pytania ceny więc nominalnie też same się utrzymały.

Szkockie i Irlandzkie targi zaopatrywały się tylko na potrzeby konsumcyi, lecz ta dziś jest wielką, gdyż zarobek dla robotników łatwy, więc też i znaczniejsze massy ziarna spożywają się.

Francya, dozwalając wolnego wywozu do Września r. b. ufną jest w obfitość swych zbiorów i nagromadzonych zapasów. Ceny małéj tylko ulegają fluktuacyi.

W Hollandyi i Belgii na targach nieco było lepiéj; w Hamburgu bez odmiany.

Na naszéj giełdzie obrót interesów był ograniczony, gdyż ani zewnętrzne wiadomości, ani też gatunek pszenicy nie był zachęcającym do robienia tranzakcyj. Na pszenicę wyrosłą ceny były więcéj uciśnione jak w przeszłym tygodniu. Przeszło z rąk do rąk w ciągu tygodnia: 145 łasztów pszenicy, 65 żyta, 22 jęczmienia, 3½ grochu.

płacono za łaszt	wagi fant. hol.			guld prus.			korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 125	do	130	345	do	460	3	89	5	18½
»	131	—	134	470	—	500	5	30	5	64
Żyta	—	—	130	312	—	315	3	51	3	55
Jęczmienia	106	—	114	264	—	288	2	96	3	25
Grochu	—	—	—	468	—	480	5	28	5	41½

Spirytus beczka 15$^1/_6$ talara.

Kursa zamian. Londyn 199$^3/_4$.

Alexander Makowski et Comp.

Taxa mięsa i chleba na miesiąc Luty.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów k. 6½, polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. 7, schabu funt kop. 6; słoniny wędzonéj funt kop. 14, świeżéj funt kop. 11½. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. 7½, strucli mątowéj kopiejek 4. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. 3½, strucli z takiejże mąki kop. 3½. Chleb stołowy, z takiejże mąki, kop. 3½, placka solonego kop. 2. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2. Chleba razowego funt k. 1½.

(1) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 13.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 28.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.